Nr. 203. Kraków, dnia 6 Września, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie: **Administracya „Kurjera“** (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Przez czas zjazdu prawników »Kurjer« będzie podawał stenograficzne sprawozdania ze zjazdu w osobnych dodatkach.

Prenumerata Kurjera Krakowskiego z Dziennikiem Wystawy wynosi na miesiąc Wrzesień 1 zlr. 50 ct.

Dawna cena prenumeracyjna zostaje tylko dla stałych prenumeratorów.

KALENDARZ.

Dziś: Zacharyasza pror. Imię słowiańskie: Drugowit.
Jutro: Wig. Reginy p. i Petroniusza Imię słowiańskie: Domosława.
Pojutrze: Narodzenie N. Maryi P. Imię słowiańskie: Radosława.
Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 23. Zachód o godz. 6 m. 35 Długość dnia 13 g. 12 m.

Zgromadzenie kółek rolniczych.

Wczoraj po solennie odprawionem nabożeństwie zebrali się delegaci kółek rolniczych, w sali Towarzystwa strzeleckiego. W zgromadzeniu tem wzięli udział włościanie całego kraju oraz 600 delegatów kółek. Posiedzenie zagaił p. Bolesław Augustynowicz. Wychodząc z zasady, że dobrobyt ludu naszego stanowi dobrobyt kraju, zachęcał mowca, do pracy na tem polu, w kierunku teoretycznym i praktycznym, gdyż tylko w ten sposób nie damy sobie wydrzeć ziemi przodków. Nie wątpi mówca, że przy skromnych środkach a ciągłem działaniu, bez niepotrzebnej krytyki, możemy dojść do celu. Wprawdzie liczba kółek się zmniejsza i mamy obecnie tylko 375 kółek, ale praca jest ciągła a fundusze powoli zwiększają się. Dziękuje mowca za gościnność, z których korzystały kółka ze względu Wystawy, i wznosi okrzyk na cześć Najj. Pana. Z kolei p. prezydent dr. Szlachtowski, zaznaczywszy ważność kółek w kraju, jako przeważnie rolniczym, witał delegatów, a w szczególności zwrócił się z serdecznem słowem, do przybyłych z p. Cieńciałą na czele Szlązaków i zakończył życzeniem, aby nas zachowali w życzliwej pamięci. Przewodniczący Komitetu przyjęcia Dr Zoll w dłuższem przemówieniu motywując liczne zebranie się kółek tą spójnością i łącznością, którą podniósł p. Prezydent, jako cel kółek, życzy aby ona niosła owoce, jak w Wielkopolsce. Z porządku nastąpiło przedstawienie prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego zgromadzeniu przez prezesa kółek, który wykazując łączność kółek i Towarzystwa zakończył życzeniem „Szczęść Boże!“ Przemawiał także włościanin Skwara z Krośnieńkiego i wniósł okrzyk na cześć Arcyks. Rudolfa. Sprawozdania z czynności zarządu, jako już delegatom wiadomego nieczytano a główny rezultat tych czynności skreślili powyżej mowcy. Przemawiał jeszcze p. Jackowski patron kółek w Wielkopolsce życząc Galicyi powodzenia jak w Poznańskiem, które pomimo że od Galicyi jest 3 razy mniejsze posiada już 150 kółek i 900 członków. Z takiem sercem kończy mowca, niech lud będzie dla tych co krwią służyli ojczyźnie jak oni dla ludu; a po mowie pana Rogawskiego, który daje wyraz temu braterstwu Galicji i Poznańskiego — uściskał p. Jackowski włościanina Skwarę, który podziękował imieniem ludu za pracę nad nim. Po mowie J. Cieńciały zdaje X. Wąsikiewicz rachunek w imieniu Komisyi. Dochody wynosiły 7.949 złr. 31 ct., rozchody 7 271 złr. 14 ct, poczem udzielono zarządowi absolutoryum, a X. Wąsikiewicz wzywa do podziękowania prezesowi i zarządowi za trudy. (brawo) Stawiano wnioski kółka zakliczyńskiego o nabywanie zboża wprost przez kółka, o zakładanie spółek rolniczych, o ajencje zboża, o wagach publicznych. Uchwalono zbadać rzeczy praktyczne dla włościan, oraz podniesiono sprawę zakładania sklepików. Na tem posiedzenie zamknięto a delegaci udali się na obiad i zwiedzenie wystawy.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 5 b. m.

Zagajając posiedzenie zawiadomił prezydent dr. Szlachtowski radę miasta, że ostatnie posiedzenie starej kadencji odbyło się 15 Lipca. Tym, którzy ustąpili z grona radców miejskich należy się podziękowanie za szczere i gorliwe pełnienie funkcji radców miejskich. Do nowych odzywa się z swego obowiązku i prosi, by pracom przedsięwziętym towarzyszył zawsze wzgląd na dobro miasta. W dalszym ciągu poświęcił mowca kilka słów pamięci ś. p. Bochenka, któremu należy się cześć za gorliwą działalność w Radzie. Z pism nadeszłych do rady odczytano znaną już publicznie taryfę dla fiakrów, oraz pismo pani Zofii Wołodkowiczowej, która zamierza wybudować dom dla robotników. W tym celu prosi o wyznaczenie gruntu; najodpowiedniejszym byłby na Dajworze, po porozumieniu się z odpowiednią sekcją.

Wniosek odesłano do sekcji.

Drugie pismo odczytane przez sekretarza tyczyło się wezwania Namiestnictwa, aby Rada miejska wysłała swego delegata na czas wyborów do izby handlowej.

Ponieważ r. m. pan Gwiazdomorski już raz piastował tę godność, pozostawiono mu ją nadal.

R. m. Rzewuski przypomina, że na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono uczcić pamięć ś. p. Marszałka Zyblikiewicza pomnikiem postawionym na placyku przed Magistratem i że otwarcie ma nastąpić podczas wystawy krajowej· Monument obecnie gotowy, chodzi o dzień otwarcia. Najlepszym byłby 18 lub 19 b. m., w którym to dniu zjadą się kupcy. Śp. Marszałek był opiekunem handlu i przemysłu więc dzień byłby odpowiednim. Wniosek pana r. m. Rzewuskiego uchwalono. Otwarcie nastąpi 18 b. m.

R. m. Dr. Rosenblatt wnosi, aby Rada miejska idąc wślad za rządem i Komitetem wystawy, uchwaliła ze swej strony pewne nagrody dla wystawców przemysłu domowego. Najodpowiedniejszą byłaby nagroda 50 dukatów, które mają być pokryte z tytułu 42. Po odpowiedzi na interpelacją pana wiceprezydenta Friedleina, który wątpił o stosowności podobnej nagrody, że na wszystkich wystawach udziela się w tej formie nagrody, zwłaszcza dla domowego przemysłu — wniosek uchwalono.

R. m. Dyrektor Wystawy Dr. Faustyn Jakubowski prosi przed przystąpieniem do porządku dziennego o głos w bardzo ważnej, a Radzie miasta korzyść wielką przynoszącej sprawie. Komitet wystawy ułożył się z przedsiębiorcami, że oni po ukończeniu wystawy budynki za 14% zakupią. Mowca sądzi żeby Rada miejska odstąpiwszy 14% owym przedsiębiorcom, dla siebie nabyła te budynki. W ten bowiem sposób Rada miasta otrzyma plac gotowy, który i tak zamierza uporządkować, po drugie będzie miała odpowiednie miejsce na mające się odbywać jarmarki końskie. Budynki wystawione przez komitet zbudowane można nabyć za 9 tysięcy złr. Mówca nie stawia żadnych wniosków w tym względzie, lecz prosi, aby wydelegowano osobną komisyą dla tej sprawy. R. m. Romanowicz nie będzie wchodził w praktyczność tego wniosku, bo sprawy tej dokładnie nie zna, ale robi uwagę, że komisya jest tu zbyteczna, gdyż na to jest odnośna sekcya. Nie trzeba mnożyć komisyj, gdy rada ukonstytutowaną nie jest. Zresztą oferty nie ma, a pan Jakubowski występuje jako radca miejski. R. m. Dr. Jakubowski z wnioskiem p. Romanowicza się zgadza. Oferta będzie sekcyi złożona.

Pierwszą sprawą stojącą na porządku dziennym był wniosek prezydenta: Rada miasta uchwali: Weryfikacyą dokonanych w bieżącym roku wyborów do Rady miasta powierza się komisyi z pięciu członków złożonej. Komisya ta przedłoży zarazem Radzie miasta wnioski co do podziału na sekcye i co do wyboru członków do poszczególnych komisyi. Skoro wniosek ten poddano pod dyskussyę — zabrał głos radca m. Gwiazdomorski, żądając powiększenia liczby członków wchodzących w skład komisyi do cyfry siedmiu. Powodem do tego jest nawał pracy z jednej strony, a z drugiej strony rozmaite głosy, jakie przeciw dokonanym wyborom się podniosły i podnoszą. Radca m. prof. Dr. Kasparek sądzi, że o ile z doświadczenia wie, praca nie jest zbyt nużącą. Co zaś do wyboru radców do sekcyj — pyta się ich zawsze o wolę, gdzie chcą dla miasta pracować. Wystarczającą jest zatem liczba 5. Radca m. Dr. Kohn zgadza się w zupełności z zapatrywaniami p. Gwiazdomorskiego. Radca m. Birnbaum także się przychyla do wniosku pana Gwiazdomorskiego. Zwłaszcza w obecnym razie konieczna jest ścisła kontrola, bo w dwóch Kołach chodzi o kilku, w innym zaś o jeden głos między kandydatami. Trzeba brać weryfikowanie na seryo. Mówią, że w rozlicznych kartach są nazwiska przekreślone (wielkie oburzenie). Radca m. Rzewuski wnosi, aby liczbę tę powiększyć do 10, aby każde Koło miało po dwóch kontrolerów. — Trzeba to zrobić, aby jak największą siłą odeprzeć krzyki, że wybory są nieprawidłowo dokonane. R. m. prof. Dr. Kasparek idąc konsekwentnie chce zwiększyć liczbę do 11. Po krótkiem przemówieniu Dr. Pieniążka który zaznaczył, że liczba jest kwestją podrzędną, r. m. Romanowicz twierdzi, że sprawa cała na dziwne schodzi tory. Licytacji tej powinniśmy dać pokój, bo nas może doprowadzić do absurdum. Liczba 7 członków jest dostateczną, gdyż z 5 kół dwa są bardzo małe (wielki przemysł, i wielkie posiadłości), dadzą się więc w krótkim czasie załatwić; tak więc na następne trzy przypada po dwóch komisarzy i nad nimi przewodniczący. Co do wyboru komisyi trzeba zaznaczyć, że kilka lat temu nikt nie pytał się o wolę radców, ztąd nadużycia i pośpiech, który przypisać należy temu, że niechciano b. prezydenta Dr. Weigla przypuścić do żadnej komisyi. Viceprezydent Friedlein zwraca uwagę, co do mandatu powierzanego komisyi weryfikacyjnej, która ma przedkładać projekta do roz-

dzielania na komisye. Mowca proponuje, aby wrócić do dawniejszych czasów. Są dwa rodzaje komisyi. Jedne są ściśle związane z sekcyami — do tych wyboru rada mieszać się nie może. Drugie powinny być wybierane z pełnej rady, jakto było praktykowane dawniej, bez żadnych propozycyj ze strony komisyj. R. m. prof. Dr. Zoll wyjaśnia, że do takich komisyi przekłada komisyą weryfikacyjna pewną znaczniejszą liczbę kandydatów, z pomiędzy których pełna rada wybiera. W ostatnich latach było to po prostu „przyjęciem do wiadomości“ bez żadnych dyskusyj R. m. Dr. Domański sądzi, że dotyczasowa praktyka jest dobrą, gdyż to zależy od woli rady zatwierdzić bez dyskussyi, lub w proponowanej liście porobić pewne zmiany.

Viceprezydent Friedlein jest stanowczo przeciwny temu, aby komissya proponowała jakąkolwiek listę. R. m. Dr. Pieniążek jak również R. m. Dr. Kohn w tym samym duchu przemawiają — z tą różnicą, że r. m. Dr. Pieniążek zastrzega się na wypadek, gdyby wniosek p. Friedleina przepadł — żeby lista kandydatów na kilka dni przed odnośnem posiedzeniem Rady była Pp. Radcom rozdana. I w tej formie wniosek ten po krótkiej jeszcze dyskusyi, w której brali udział Dr. Pieniążek i prof. Dr. Kasparek — uzyskał większość głosów. W skład komisyi weryfikacyjnej weszli pp. raccy: viceprezydent Friedlein, Dr. Wajgel, Dr. Styczeń, Kwiatkowski, Birnbaum, Dr. Domański i Hajdukiewicz.

Z porządku dziennego przyszedł pod obrady wniosek sekcyi I.

Rada miasta uchwali:

Gmina miasta Krakowa przyczynia się kwotą 4000 złr. do pokrycia kosztów rozszerzenia koryta Wisły pod zamkiem przez Wysoki Rząd przedsięwziąć się mającego, z warunkiem by do dalszych kosztów konkurencyjnych pociąganą nie była. Wniosek ten z dodatkiem proponowanym przez wiceprezydenta Friedleina: Podać do ministeryum o szybkie dokonanie tej operacyi — uzyskał większość głosów bez żadnej dalszej dyskusyi.

Na tem zakończono o godzinie 7-mej posiedzenie jawne.

KRONIKA.

Festyn czwartkowy w parku krakowskim na pogorzelców Rząski obiecuje wielką rozmaitość w zabawach i przyjemnościach. Okrężne, zabawa ludowa, rozwinie się z całą wspaniałością, pomimo, że zachowaną zostanie forma oryginalna wiejskiej prostoty. Dzieci będą miały szereg najrozmaitszych nowych rozrywek, do rzędu których zaliczyć należy jazdę na żywych osiołkach i jazdę kózkami wprzągniętemi do paradnych powozików. Płeć brzydka powinna gromadnie pospieszyć na tę zabawę, gdzie, w ozdobnym kiosku, z rączek naszych pięknych pań, szampan po kieliszku szynkowanym będzie.

P. Bolesław Rulnicki przedłożył binokle czarne które ktoś zapomniał dnia 5 b. m. na jego kredensie na wystawie w pawilonie głównym, które można w Dyrekcyi Policyi odebrać.

Pierwsze posledzenie Zjazdu Kółek Rolniczych odbyło się wczoraj w godzinach przedpołudniowych w Sali Strzeleckiej pod przewodnictwem prezesa tychże kółek p. Augustynowicza. O przedmiocie i przebiegu obrad tego posiedzenia zdajemy sprawę na innem miejscu. Teraz tylko zaznaczamy zewnętrzną fizyognomię tego zajmującego zgromadzenia. Miało ono około pół tysiąca uczestników, między którymi dominujący żywioł stanowili włościanie. A był to rodzaj żywej galeryi etnograficznej naszego kraju, na którą złożyły się typy i stroje wszystkich niemal okolic Galicyi wschodniej i zachodniej — od białej sukmany krakowskiej do poważnej siwej świty podolskiej, od dziarskich twarzy naszych mazurów, do poczciwego, iście słowiańskiego oblicza Rusinów. Wszyscy oni z wielką uwagą słuchali przemówień przewodniczącego i czytanych przez innych członków referatów, a wielu bardzo inteligentnie i rozsądnie zabierało głos w dyskusyach. Główną jednak uwagę na tem zgromadzeniu zwracali i przedmiotem ciekawości dla ustronnych widzów byli Szlązacy, którzy przyjechali na posiedzenia naszych kółek rolniczych w liczbie stu kilkudziesięciu osób z dość licznem gronem kobiet. Z nich mężczyzni . o bardzo roztropnych i otwartych twarzach, zewnętrznie są już trochę zkosmopolityzowani, noszą bowiem po większej części zwykły ubior miejski. Ale zato kobiety — że wspomnimy nawiasem prawie wszystkie bardzo przystojne, — niewypowiedzianie powabnie wyglądają w swych strojach narodowych odświętnych. Strój ich zaś składa się z krótkiej spodniczki przeważnie czarnej, obramowej w dole szeroką taśmą kolorową i spadającej w obfitych fałdach ku nogom, schludnie obutym w trzewiki i błękitne pończochy; dalej — z bardzo typowego gorsetu, haftowanego grubo złotem, koszulki o krótkich mocno bufiastych rękawach i chusteczki na głowę jedwabnej kolorowanej, charakterystycznie związanej. — Wspominamy przytem, iż szlązkie „panie gospodynie“ bardzo nieprzyjemnie są zdziwione tem, że kobiety wiejskie tutejsze nie przyjmują żadnego udziału w zgromadzeniach „kółek,“ — ponieważ na Szląsku dzieje się inaczej: gospodynie zawsze na nie uczęszczają, i to nie w biernej, lecz czynnej roli, zabierając często głos w kwestyach. dotyczących gospodarstwa kobiecego.

Ze sfer artystycznych dowiadujemy się, że w ciągu Września przyjadą do Krakowa panna Jadwiga Iwanowska i panna Szlezygier, i wystąpią z koncertem. Panna Iwanowska już w zeszłym roku dała się poznać u nas jako znakomita pianistka i deklamatorka; imię drugiej jako prymadonny opery warszawskiej — powinno zupełnić salę po brzegi.

Z teatru. Wczoraj wobec licznie napełnionego teatru odegrano „Wicka i Wącka“. Zamiast p. Janowskiego, rolę Edwarda odegrał bardzo starannie p. Śliwicki. Winszujemy młodemu artyście postępu! Pełna werwy gra pp. Konopki, Solskiego i Siemiaszki budziła homeryczne wybuchy śmiechu. Akt III. jedynie dzięki nieszczęśliwie dobranemu “obywatelstwu“ — szedł ospale.

Wczoraj rano zwiedzali wystawę uczniowie szkoły z Czernichowa z dyrektorem i nauczycielami na czele.

Henry S. Jves et comp. Chyba tylko z Srousbergiem możnaby porownać tego spekulanta amerykańskiego, który niedawno zbankrutował w New-Yorku na olbrzymią sumę 20-tu milionów.

Wszakże między obydwoma karjerowiczami ta zachodzi różnica, iż Strousberg był już podstarzały, gdy rozpoczął zapas swój z fortuną, a Ives liczy dziś dopiero lat 29, gdy gmach jego szczęścia już runął.

W d. 11-ym sierpnia o g. $2^3/_4$ po południu obwieszczono urzędownie tę upadłość, a wiadomość o tem giełda przyjęła z niesłychanem zadowoleniem; Ives bowiem był znienawidzony przez wszystkich finansistów amerykańskich.

Henry S. Ives urodził się w r. 1859-ym i rozpoczął swoją karjerę jako chłopiec drukarski... Przed laty sześciu dostał się do domu bankowego Denslow Eastern i tu od razu rozwinął się jego... genjusz spekulacyjny. Tajemice, podsłuchane u wielkiego ołtarza, począł młody człowiek wyzyskiwać na własną rękę. Gdy się o tem dowiedziano, wypędzono młodego Ivesa.

Nic on sobie wszakże z tego nie robił. Wszedł do spółki z niejakim Woodruffem i wkrótce operacjami, dochodzącemi do szaleństwa, wprawił wszystkie giełdy w zdumienie, Operacje były zapamiętałe, ale i szczęśliwe. To grunt.

Wkrótce został Ives wiceprezydentem kolei Cincinnati-Hamilton-Dyaton; całą kolej zagarnął pod swój zarząd i zabierał się już do linji Baltimore-Ohio.

Tu go wszakże opuściło szczęście ..

Gdyby plan jego był się udał, stanęła by pod zarządem Ivesa cała przestrzeń kolejowa od oceanu atlantyckiego do oceanu spokojnego!

Plan się nie udał...

Powstały spory między Ivesem a Garrietem, właścicielem akcyji kolei Baltimore-Ohio, a w tej rywalizacyi dwóch potęg finansowych, na którą cała Ameryka patrzała, runął Henry S. Ives...

Ale może być, że straciwszy 20 miljonów, wkrótce z jednym dolarem w kieszeni, wypłynie znowu na olbrzymiej fali ruchu finansowego.

To byłoby po amerykańsku...

W Madrycie zmarła w tych dniach hrabina Cassa Miranda, która była wychowawczynią pierwszej żony króla Alfonsa XII-go od chwili, gdy księżniczka Mercedes liczyła rok życia i opuściła pupilkę swoją dopiero w dniu ślubu. Arcyksiężniczka austryacka Krystyna, poślubiwszy następnie po śmierci Mercedes króla Alfonsa, odwiedziła sędziwą hrabinę Miranda i zapytała w rozmowie jakim sposobem udało się zmarłej posiąść tak gorącą miłość małżonka. „Moja Marcedes,“ — odparła hrabina, — „miała trzech potężnych sprzymierzeńców: łagodne oczy, czarujący uśmiech i dziecinne usposobienie. Pojmuje wasza królewska mość, że gorący Hiszpan wobec tego oprzeć się nie był w stanie.“

Aleksander Dumas o rozwodzie. Niedawno dwoje młodych artystów, mąż i żona, po kilkomiesięcznem zaledwie pożyciu małżeńskiem, zażądali za zobopólnem porozumieniem rozwodu.

— Jakto dobrze, że przeszło prawo o rozwodach — odzywa się jeden ze znajomych do Dumasa — inaczej cóż by zrobili ci małżonkowie, którzy ze zbytnej obfitości zobopólnych wad, uznali za niemożliwe ze sobą wyżyć?

— Ja właśnie z tego powodu prawo to uważam za nieszczęście.

— A to dla czego?

— Bo gdyby nie było rozwodu, to by w najgorszym razie było jedno nieszczęśliwe małżeństwo, a gdy mają prawo się rozejść, to będą dwa.

Nieostrożnie. — Nie byłbym się nigdy po tobie spodziewał, że nie przybędziesz na mój ślub.

— Masz świętą rację, przyznaje się do winy i przyrzekam poprawę.

Skromna prożba. Na okręcie podczas burzy, jeden z bogobojnych podróżnych, zanosił skromne modły:

— Panie, nie o wiele Cię proszę. Zachowaj tylko mnie jednego.

Różny skutek. Pani X. jest bardzo skąpą i nie może obojętnie patrzeć, gdy mąż jej kładzie zbyt wiele cukru do herbaty.

— Ty wiesz przecie mój drogi, że zbyt słodka herbata wywołuje wylanie żółci, robi słodką uwagę.

— To prawda, ale tylko u żon! odpowiada mąż z flegmą.

Szczery. — Droga pani, wiesz, jak cię kocham, że bez ciebie żyć nie mogę, lecz decyduj się pani już raz stanowczo — gdyż mam jeszcze inną partję na widoku.

Własne telegramy Kurjera

Konstantynopol 5 sierpnia. W tureckich kasach państwowych jest obecnie wielki brak pieniędzy, tak, że ani oficerom, ani też pełnomocnikom swoim za granicą pensyj nie wypłacają.

Sofia 6 września. Trzem dawniejszym regentom uchwalono wstęgę orderu Aleksandra.

Wiedeń 6 września. Austrya stanowczo opiera się missyi Ernrota.

Berlin 6 września. «Nordeutsche Zeitung» występuje dość ostro przeciw Bułgaryi zakłócającej pokój europejski. Sprawę Koburga zowie machinacjami.

Berlin 6 września. «Post i Koelnische Zeitung» uważają zjazd cesarza Wilhelma z carem jako pewny. Cesarz Wilhelm ma się udać do Szczecina 11-go września.

Bonn 6 września. Lekkie trzęsienie ziemi czuć się tutaj dało.

Peszt 6 września W węgierskich miastach: Barbacz, Bajtha, Ujhely wybuchły ogromne pożary. Ogień był podłożony.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.